# MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU [illegible]"

**Nr. 46** Łódź, dnia 10 listopada 1933 r. Rok V


# Ile zboża dziś zużywają ludzie?

Pszenica, jęczmień, żyto, owies ryż, kukurydza.

Pszenica i żyto, jęczmień i owies, kukurydza i ryż — są to gatunki zboża, któremi odżywiają się ludzie. Ile tych zbóż zużywają ludzie w ciągu roku, daje się tylko w przybliżeniu stwierdzić. Ilość zużytych rocznie na całym świecie zbóż wynosi mniejwięcej pięć miljardów korcy. Nie zawsze istniało na ziemi tyle zboża Przedewszystkiem kiedyś było na ziemi o wiele mniej ludzi, a pozatem przeciętne odżywianie człowieka składało się z mniejszej ilości zboża. Potrzebowano więc mniej zboża i mniej go posiadano; obszary uprawne były o wiele mniejsze, a znajomość rolnictwa i środków technicznych była znacznie gorsza niż obecnie.

W samej Kanadzie, która należy do tak zwanych spichrzów świata, powierzchnia pól uprawnych w ciągu ostatnich 40 lat wzrosła dziesięciokrotnie. W tym olbrzymim kraju nie trzeba się wcale tak gorąco starać o podniesienie wydajności każdego kawałeczka ziemi, bowiem gdy trzeba więcej zboża, ma się do rozporządzenia wciąż nowe pola.

Całkiem inaczej wygląda ta sprawa u nas. Nasi rolnicy starają się jaknajlepiej wykorzystać najmniejszy kawałek ziemi. Toteż wydajność ziemi w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu wzrosła prawie podwójnie.

Naturalnie nasi rolnicy muszą o wiele więcej pracować, niż ich koledzy z olbrzymich równin Kanady. Coprawda u nas już znika siewca, który sieje z dużego fartucha i wychodzi w pole z kosą.

Właściciele wielkich pól rolnych już nie orzą ziemi pługiem, ciągnionym przez konie, lecz posiadają pługi motorowe. Nie możemy sobie jednak wcale wyobrazić, jakie potężne traktory posiadają rolnicy kanadyjscy, którzy prawie wcale nie korzystają z pracy ludzkiej. W Kanadzie istnieją rolnicy, którzy dwa razy do roku, na wiosnę i na jesień wyjeżdżają autem z miasta na wieś i przez kilka dni w charakterze szoferów prowadzą swoje traktory, a pozatem nie mają nic wspólnego z rolnictwem i są prawdziwymi mieszczuchami.

Ten postęp nie wydaje się nam wcale pożądany. Dla nas wieśniak nie jest mieszczuchem, wyjeżdżającym dwa razy do roku na wieś, lecz człowiekiem związanym z naturą, który przez cały rok ciężko pracuje, aby nam dostarczyć chleba codziennego.

— Tatusiu, czy możesz mi powiedzieć, co robi wiatr, jak nie wieje? — pyta mała Irka.

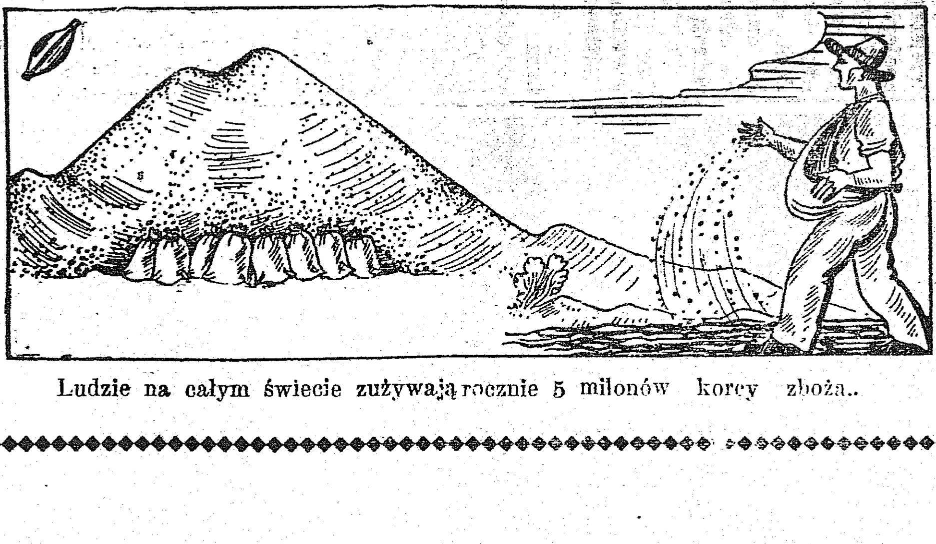

Ludzie na całym świecie zużywają rocznie 5 milonów korcy zboża..

# O MĄDREJ ZOSI, WYTRWAŁYM

Tego popołudnia Józio wrócił ze szkoły mocno zafrasowany. Do obiadu siadł hmurny, nie odpowiadając na pytania młodszego rodzeństwa.

Kilkakrotnie poczuł na sobie zaniepokojony wzrok matki, jednakże milczał uparcie, dopiero na skierowane wprost zapytanie odrzekł niechętnie:

— Zdrów jestem, mamo. Tylko tak jakoś...

Po obiedzie wzięty w krzyżowy ogień pytań rodziców, wyjaśnił wreszcie powód złego humoru.

Stasiek i Zdzich urządzają w niedzielę wycieczkę za miasto. Na rowerach. Każdy z nich zabierze z domu trochę zapasów i pojadą sobie na parę godzin. Proponowali i mnie, żebym się do nich przyłączył.

Urwał i zapatrzył się ponuro w okno, skąd widać było zalaną ciepłemi jeszcze promieniami jesiennego słońca ulice i błękitne niebo.

— Przecież nie mam roweru... — wyrwało mu się półgłosem.

W pokoju zaległa cisza. Rodzice w milczeniu spojrzeli po sobie. Wreszcie ojciec przemówił zwolna:

— Widzisz, dziecko, rozumiemy cię dobrze i chętniebyśmy ci kupili ten rower, abyś mógł jeździć na nim nietylko na spacery, ale również i do szkoły. Wiesz jednak, że chwilowo jest to niemożliwe. Kuracja mamy kosztowała dużo. Tobie trzeba było sprawić płaszcz, Zosi obuwie. Ostatecznie na ten jeden raz może dałoby się gdzieś ten rower wypożyczyć. Ale cóż, chłopcze, przecież i tak nie umiesz jeździć.

— Gdybym miał swój własny rower, nauczyłbym się bardzo prędko — szepnął cicho Józio.

— Cóż robić, nic na to nie poradzimy. Pomyśl o tych wszystkich, którzy są w gorszych od ciebie warunkach. Ty masz dach nad głową, ubranie i niezależnie od tego dostajesz od nas co miesiąc parę złotych na swoje drobne wydatki. Inni i tego nie mają.

— Za parę złotych nie kupię przecież roweru — wtrącił chłopiec tonem zniechęcenia.

— Wiem. Ale może na przyszły rok warunki się poprawią.

Józio smutno zwiesił głowę. Niebardzo wierzył w tę obietnicę. Na przyszły rok Zosia zacznie już chodzić do szkoły, będą więc nowe wydatki. Kto wie, czy młodszy brat, Henio, obejdzie się bez korepetytora. W ostatnim roku trudniej mu szło z matematyką.

Józio był już czwartoklasistą, widział więc i rozumiał wiele rzeczy, na które młodsze rodzeństwo nie zwracało uwagi. Wiedział, że ojciec zarabia mało oraz, że wspólnie z matką odmawiają sobie wielu rzeczy, iżby im, dzieciom, na niczem nie zbywało. Te parę złotych, które otrzymywał co miesiąc, nie były dlań właściwie niezbędne, z drugiej strony jednak sam nie zdawał sobie sprawy z tego, na co je wydawał. Henio, jako niewiele młodszy, otrzymywał nieco mniejszą kwotę i stale tracił ją na kupno znaczków, które zbierał z zamiłowaniem. Ośmioletnia zaś Zosia wydawała swoje trzy złote na wstążki dla lalek, a często i na słodycze.

Józio po rozmowie z rodzicami udał się do dziecinnego pokoju smutny i zrezygnowany i, siadłszy przy oknie, zamyślił się głęboko. Do pokoju wsunęła się cicho Zosia. Chciała z nim o czemś porozmawiać, czekała jednak, aż sam zbudzi się ze swych myśli. Wkrótce też brat odwrócił głowę od okna i sięgnął po leżące na stole książki. Zosia cichutko zbliżyła się do niego.

— Chciałabym ci coś powiedzieć... — zaczęła.

Brat spojrzał na nią pytająco.

— Wiesz, o tym rowerze. Czy on kosztuje bardzo drogo?

— Cóż cię to może obchodzić? Wiesz dobrze, że rodzice go kupić nie mogą.

— Wiem. Ale rodzice Marychny Brzeskiej także nie mogli jej kupić takiej ogromnej lalki z zamykającymi się oczkami i prawdziwemi włosami.

— Ale cóż ma do tego lalka Marychny Brzeskiej?

Zosia zrobiła tajemniczą minkę.

— A bo ona niedługo będzie miała już tę lalkę!

Jakim sposobem?

— Sama ją sobie kupi. Ona tak samo, jak my, dostaje od rodziców pieniądze. Postanowiła więc je składać do skarbonki tak długo, aż zbierze tyle, aby można było kupić lalkę. Namawiała i mnie, abym zrobiła to samo. I ja już od trzech miesięcy nie kupiłam sobie ani jednego cukierka. Najwyżej parę malowanek...

Obecny przy tej rozmowie Henio spojrzał niedowierzająco na siostrę.

— Patrzcie, jaka ta nasza Zosia zrobiła się oszczędna. A cóż ty zamierzasz zrobić ze swemi pieniędzmi?

— Jeszcze nie wiem. Lalkę dostałam na imieniny od cioci. Ale chciałabym bardzo mieć prawdziwy zegarek na rękę.

Młodszy brat spojrzał na nią ze zdziwieniem.

— Zosiu i cóż ty raptem zaoszczędzisz?!

**Kochani Rodzice, Krewni i Znajomi!**

Wiedzmy wszyscy o tem, iż dając dziecku zabawkę, względnie grę towarzyską lub zajęcie freblowskie jest to o wiele skuteczniejszem niż najlepsze lekarstwo, gdyż tem samem dziecko zapomina o chorobie, świetnie się rozwija fizycznie i umysłowo. Nie żałujmy na ten cel pieniędzy, lepiej oszczędzać na czemś innem. Spieszmy zatem wszyscy do

**„Raju Dziecięcego"**
**Łódź, 34 Narutowicza 34**
**telefon 192-55**

gdyż pomimo największego wyboru jest najtańszem źródłem w Łodzi.
**UWAGA: Na miejscu klinika lalek i naprawa wiecznych piór.**

# JóZIU i LEKKOMYŚLNYM HENIU

Tym razem mała oburzyła się naprawdę.

— Co zaoszczędzę to moja zecz, a ty się do mnie nie wtrącaj.

— Zabawna mała — rzekł Henio po jej odejściu. — Myśli, że dokona wielkiej rzeczy. Co komu przyjdzie z jej kilku złotówek?

Starszy brat jednak milczał. W myślach jego dojrzewało postanowienie. Po chwili wstał i zaczął przechadzać się po pokoju.

— Zosia ma rację — rzekł jakby do siebie. — Gdybym był wcześniej wpadł na ten pomysł, miałbym już dziś może pod ręką potrzebną kwotę na kupno roweru.

Ale młodszy brat nie dawał się przekonać.

— Ja bo tam oszczędzać nie będę — zadecydował. — Po co mam sobie odmawiać byle drobnostki.

Rozmowa na ten temat nie powtórzyła się więcej. Od tej chwili upłynął szereg miesięcy. Skończył się rok szkolny, przemknął, jak sen, beztroski okres wakacyjny. Nadeszła wreszcie jesień, a po niej mroźna zima. Pewnego wieczoru, gdy wszyscy zebrali się przy kolacji, Józio odezwał się niespodziewanie:

— Kupiłem sobie rower...

Wszyscy spojrzeli zdumieni.

— Jakim sposobem, chłopcze? — spytał go ojciec.

Ale Zosia nie dała bratu odpowiedzieć. Zaczęła trzepać prędziutko, ażeby wszyscy wiedzieli, że to był właśnie „jej" pomysł.

— To pewnie tak samo, jak Marychna Brzeska... Tylko, że ona nie rower, a lalkę. Składała pieniądze, aż sobie wreszcie kupiła. A ja Józiowi poradziłam, żeby i on tak uskładał...

— Właśnie, tak zrobiłem — potwierdził chłopiec. — Rower nie jest coprawda nowy, ale w zupełnie dobrym stanie. Jutro zabiorę go od kolegi, któremu lekarz zabronił jeździć. Zanim nastąpi wiosna, nauczę się sam, choćby na naszem szkolnem podwórku, które jest przecież bardzo duże.

— Dobrze zrobiłeś, Józiu — pochwalił go ojciec. — Dałeś dowód, że jak zechcesz potrafisz być oszczędnym. A może i Henio poszedł w twoje ślady i też uskładał sobie trochę grosza?

Młodszy brat spuścił głowę, zawstydzony.

— Mówiłeś przecież niedawno, że chciałbyś mieć narty i odpowiedni kostjum. Jak wyglądają twoje oszczędności? — spytała matka.

— Wcale nie wyglądają — mruknął Henio, patrząc uparcie w talerz.

W pokoju zaległa cisza. Nikt nie zauważył zniecierpliwienia Zosi, która nie mogła się doczekać, aż i ją zapytają wreszcie, czy sobie również coś zaoszczędziła.

— A ja mam także dużo, dużo pieniędzy! — pisnęła rozradowanym głosikiem.

— Ty — zdziwiła się matka — no i ciekawam, co chcesz z niemi zrobić?

— Kupię sobie prawdziwy zegarek na rękę — rzekła dumnie Zosia.

— Nie mam narazie żadnych innych pragnień — spowiadał się tymczasem Józio,— będę jednak na przyszłość stale oszczędzał, gdyż przekonałem się, jak większa suma pieniędzy może się nieraz przydać. Radzę ci, Heniu, idź tak, jak ja, za dobrą radą Zosi i oszczędzaj, a napewno w niedługim czasie będziesz mógł kupić sobie narty i kostjum narciarski.

## Książę milczenia

W Europie bawi ostatnio wódz indjan, którego widzicie na załączonym obrazku. Napewno nigdy nie przypuszczalibyście, że ten elegancki pan, ubrany po europejsku, jest prawdziwym księciem indyjskim, cieszącym się wielkim szacunkiem w swojej ojczyźnie. Dowodem tego jest jego siedem imion honorowych, które są oznaką specjalnej sympatji ludu i wogóle wielką osobliwością. Dwa z tych imion również jemu się bardzo podobają: „Siedzący Niedźwiedź" i „Radosny Książę". Lecz jego ulubionym przydomkiem jest „Książe Milczenia".

Być może, że ten pozornie europejski pan, za oceanem w Ameryce jest tak samo osobliwym i tajemniczym wodzem indyjskim, jak ci, o których czytamy w powieściach Coopera.

## Trochę humoru

Ksiądz pouczał dzieci, że w ważnych wypadkach życia, należy wpierw policzyć do stu, a potem się odezwać. Skończywszy lekcję, stanął przy kominku, aby się ogrzać i nagle spostrzegł, że uczniowie coś liczą po cichu. Chciał zapytać, co dzieci rachują, gdy nagle cała klasa krzyknęła chórem:

— Dziewięćdziesiąt dziewięć, sto! Sutanna księdza dobrodzieja z tyłu się pali!

# Jak umarł

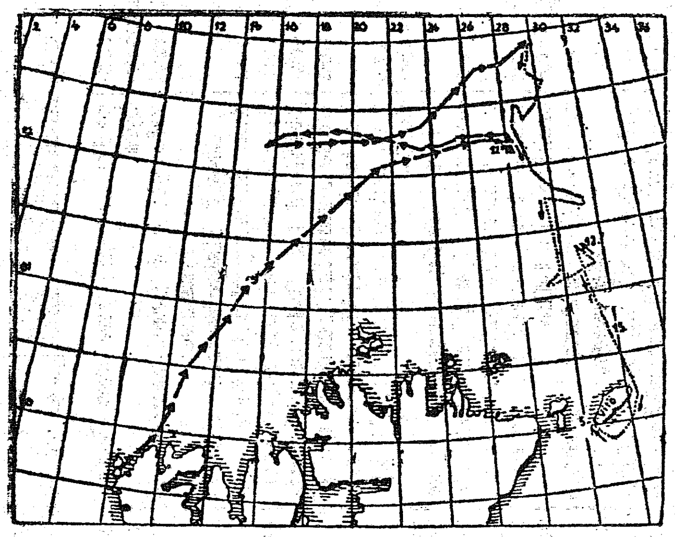

**Droga Andrego. Ląd. widoczny na tej maipe, to Szpicberg. Linja na lewo, składająca się ze strzałek oznacza drogę baionu. Linja, na prawo, oznacza drogę, którą przebyli pieszo przez lód trzej dzielni podróżnicy. Na dole, na prawo, wysepka Vitö, na której znaleziono ich ciała.**

(Dokończenie).

Gdy wsiadali do balonu, trzeba było ograniczać się i zabierać tylko niezbędne rzeczy i przedmioty. Posiadali więc trzy saneczki, łódkę żaglową i dostateczną ilość środków żywności, ale nie mieli psów polarnych, któreby ciągnęły ich saneczki. Wskutek tego nie mogli nawet marzyć o dostaniu się na biegun, trzeba było tylko myśleć o powrocie. Według astronomicznego określenia miejsca, okazało się, że balon osiadł na 82°56‘ północnej szerokości i 29°52‘ wschodniej długości.

Lód, na którym stali podróżnicy, był lodem niestałym, pływał po morzu, pędzony prądem wody i wiatrem, czego trzej wędrowcy nie spostrzegli. Dopiero na podstawie codziennego określania miejsca, okazało się, że znajdują się całkiem gdzieindziej, niż przypuszczali poprzedniego dnia.

Przez te ruchome lody, poprzecinane szerokiemi kanałkami, trzeba było wędrować do domu. Przed ich odjazdem z wyspy Duńskiej, na Siedmiu Wyspach (na północ od Szpicbergu) i na Ziemi Franciszka Józefa urządzono obozy żywnościowe dla członków wyprawy. Trzeba więc było teraz dostać się do jednego z tych obozów. O ile udałoby się im dostać do takeigo obozu, byliby uratowani. Roku poprzedniego Nansen właśnie przezimował w takim obozie.

Po namyśle postanowili udać się przez przylądek Flora na Ziemię Franciszka Józefa, gdzie mieścił się obóz zimowy Nansena. Od 14 do 22 lipca robili przygotowania do wymarszu. Nastrój był wesoły i beztroski. Podczas całej uciażliwej podróży przez lód trzej dzielni ludzie nie tracili humoru i tylko raz jeden Andrée pisze w swym pamiętniku: 20 września: — nie chcę ukryć, że powstała dziś między nami pierwsza kłótnia. Mam nadzieję, że ten kiełek się nie rozwinie. —

Ponieważ Andrée jeszczę podczas pobytu przy balonie zastrzelił pierwszego niedźwiedzia, kłopoty aprowizacyjne nie były zbyt duże. Strindberg, który prócz dziedziny obserwacji astronomicznych, objął jeszcze urząd kucharza, potrafił doskonale przygotowywać pieczeń z niedźwiedzia. Czasami podczas marszu na lodzie obchodzono jeszcze rozmaite uroczystości. Np. urodziny Strindberga. Z pamiętników dowiadujemy się nawet, jak wyglądało menu naszych podróżnych. Andrée pisze: „Obudziłem go (Strindberga) i powinszowałem mu. Dziś z okazji uroczystości były specjalne potrawy. Na śniadanie: pieczeń z niedźwiedzia z chlebem i zupa z grochu na tłuszczu niedźwiedzim. Na obiad: pieczone mieso niedźwiedzie. Na kolację: mięso niedźwiedzie, chleb z pasztetem z gęsiej wątróbki, suche ciastka z sokiem owocowym, woda z sokiem, toasty na cześć Nilsa (Strindberga), kondensowane mleko, czekolada!!

Trzej badacze bieguna nie zawsze żyli tak rozrzutnie. W drodze musieli pozostawić część żywności, bowiem saneczki były za ciężkie. Zdarzało się, że zjadano zabitą fokę ze skórą i sierścią. Nie gardzono nawet zawartością jej żołądka i kiszkami. Jak ciężka była droga przez lód, widać również z tego, że trzej podróżni podczas dziesięciogodzinnego marszu robili najwyżej dwa kilometry. Gdy przebyli siedem, lub osiem kilometrów, uważali to już za niebywały rezultat. A od ziemi Franciszka Józefa dzieliła ich odległość 350 kilometrów.

Tak samo daleka była droga do Szpicbergu. Podczas marszu okazało się, że podróżni nigdy nie dojdą do Ziemi Franciszka Józefa. Szli oni wciąż na południo - wschód, a w rzeczywistości lód niósł ich na południo - zachód.

**Wskutek tego 3 sierpnia postanowili zrezygnować z marszu na przylądek Flory i zamiast tego udać się w kierunku Siedmiu Wysp, gdzie również urządzono dla nich obóz żywnościowy.**

# Andrée

Lecz i ta nadzieja zawiodła po czterotygodniowym marszu po lodzie. Masy lodowe, po których wędrowali, pędziły na południe, w stronę otwartego morza.

Dnia 15 września podróżni ujrzeli wyspę „Vito". Ponieważ wyglądała ona, jak góra lodowa, Andrée i jego towarzysze nie mieli ochoty na niej się zatrzymać. Robili przygotowania do przezimowania na lodzie. Zbudowali ze śniegu domek, który miał się składać ze szpiżarni, pomieszczenia mieszkalnego i sypialni. W sypialni leżał worek, w którym wszyscy trzej sypiali. Lecz zanim domek był wykończony, został on zniszczony przez pękający lód. Podróżnicy musieli więc ratować się ucieczką na wyspę „Vito"

Dnia 5 października, po wielu tygodniach, mieli wreszcie stały grunt pod nogami. Rozbili znów swój namiot i planowali budowę nowego domku. Lecz planu tego nie wprowadzili w czyn. Śmierć ich zaskoczyła. Dnia 17 października kalendarz Strindberga zawiera ostatnią krótką wiadomość, z której wynika, że zostały przedsięwzięte wycieczki wywiadowcze.

Zdaje się, że wkrótce potem umarł Strindberg. Prawdopodobnie zapadł na grypę. Już podczas marszu po lodzie cierpiał na żołądek.

Jego towarzysze pochowali go, przykrywając ciało kamieniami

Trupy Andrée'go i Fraenkla zostały znalezione w pobliżu worka do spania.

Prawdopodobnie obaj zmarzli. Umierając pozostawili dużo środków żywności. Lecz odzież ich była zbyt lekka. Gdy myśliwy z załogi „Isbjörn" znalazł trupa Andrée'go, rzekł:

— Napewno zasnął. Jestem pewien, że nie umarł z głodu.

Jest możliwe, że zaskoczyła ich burza śnieżna. Przeciw temu przypuszczeniu występuje badacz bieguna Tryggve Gran, który sądzi, że Andrée i Fraenkel, którzy prawie jednocześnie umarli, zwątpili w ratunek, zdali się na los i szukali śmierci...

W rok później wyspę tę odwiedziła ekspedycja, któraby była znalazła Andrée'go i Fraenkla, gdyby jeszcze żyli. Nie znaleźli ich bo trupy leżały głęboko w lodzie. Dopiero po 33 latach lód wyzwolił swoje ofiary.

## Śniadanie lwiątka

**Zdjęcie z ogrodu zoologicznego w Londynie.**

## Ile lat ma ojciec Paweł?

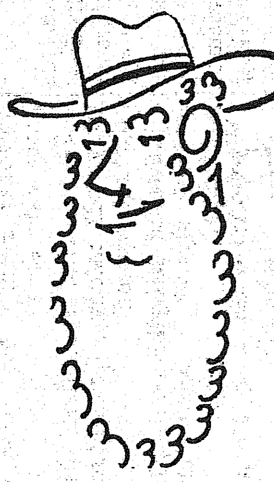

Dodajcie do siebie poszczególne liczby, a łatwo się dowiecie.

*

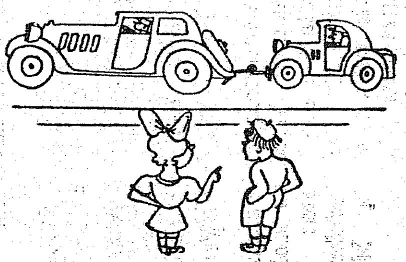

— Jasiu, dlaczego to duże auto ciągnie to małe?

— Nie rozumiesz, że to małe auto musi się jeszcze uczyć!

*

Nauczyciel uważa wypracowanie Franka za bardzo dobre; pyta więc chłopca, kto je napisał.

— Mój ojciec — odpowiada Franek.

— Całe? — pyta dalej nauczyciel.

— Nie, ja mu trochę pomagałem.

* * *

Trzej mężczyźni rozmawiają z sobą.

Pierwszy: Nasz okręt jest bardzo duży; kapitan objeżdża go na motocyklu, gdy wydaje rozkazy.

Drugi: O, to nic. Nasz kapitan podczas wydawania rozkazów jeździ autem rakietowem.

Trzeci: To wszystko dla mnie nic nie znaczy. Na naszym okręcie kucharz łodzią podwodną przepływa kocioł z zupą i wyławia z niej kluski.

# ROZRYWKI UMYSŁOWE

## Logogryfy

**(Ul. I. Horowicz).**

Z poniżej podanych sylab ułożyć 12 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą tytuł powieści, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, pierwsze litery imion i nazwisko autora.

**Sylaby.**

a, an, bro, cja, darz, e, hul, i. ki. ko, le. li. li. łek, me, mi. na. nes. niew, og, ra, ren, ri, se. ta, ta, ta. taj, ti, tyk, war, wi. wias.

**Znaczenie wyrazów.**

1) Łobuz. 2) Nowelka Kiplinga. 3) Beczułka. 4) Fabryka piwa. 5) Naśladownictwo. 6) Znak przystankowy. 7) Karczmarz wiejski. 8) Naszyjniki. 9) Pisarz rosyjski. 10) Roślina lecznicza. 11) Środek przeczyszczający. 12) Imię żeńskie.

* * *

**(Ul. H. Zylberman).**

Z poniżej podanych sylab ułożyć 14 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko pisarza polskiego, a ostatnie, czytane z dołu ku górze, dadzą imię i nazwisko bohatera jednej z jego powieści.

**Sylaby.**

a. ba. be. ca. der, dal, dło, do. do. e, er, fa. gaź. ger, ke, ki. ki. ma, mut, ni, or. par. pi, ron, sal ,san. ter, tmu tyk, wers.

**Znaczenie wyrazów.**

1) Pojazd zimowy. 2) Gderacz. 3) Pisarz niemiecki. 4) Przeznaczenie. 5) Elementarz. 6) Rzeka w Afryce. 7) Pakunki (wspak). 8) Pasta do butów. 9) Część kapelusza. 10) Odznaczenie. 11) Zwierzę przedpotopowe. 12) Pozycja handlowa. 13) Czapka wojskowa. 14) Bogini śmierci (wspak).

## Wizytówki

**(Ul. Eda Op. i Tadzik Sap.)**

Ginka Ordocz.
Ira Stil — Baku.
Sam Poirjer.
Berla Kaluch.
Irma Panndo.

## Łamigłówki

**(Ul. E. Heriner).**

```
I   II
x . x
x . x
x . x
x . x
x . x
x . x
x . x
x . x
x . x
x . x
x . x
x . x
x . x
x . x
```

Zamiast kropek i krzyżyków wpisać litery tak, aby w rzędach poziomych powstało 14 wyrazów, o podanych znaczeniach. Litery, zastępujące krzyżyki, czytane z góry na dół, dadzą w rzędach I i II tytuły dwuch powieści dla młodzieży tego samego autora.

**Znaczenie wyrazów.**

1) Ptak. 2) Łożysko rzeki. 3) Nosiciel paczek. 4) Aktor filmowy polski. 5) Zwierzę domowe. 6) Imię żeńskie. 7) Restauracja wiejska. 8) Malarz polski. 9) Nicość. 10) Dolina. 11) Kwiat jesienny. 12) Kwiat wodny południowy. 13) Wyścig automobilowy. 14) Pojazd.

*

**(Ul. E. Piotrkowska).**

```
x . . . n . . . x
x . . . d . . . x
x . . . a . . . x
x . . . a . . . x
x . . . t . . . x
x . . . r . . . x
x . . . p . . . x
x . . . t . . . x
x . . . k . . . x
x . . . k . . . x
```

Zamiast kropek i krzyżyków wpisać litery tak, aby w każdym poziomym rzędzie powstały dwa wyrazy. Litery środkowe są jednocześnie: końcowemi pierwszego wyrazu i początkowemi drugiego wyrazu. Litery, zastępujące krzyżyki początkowe, czytane z góry na dół, dadzą tytuł sławnego obrazu, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, imię i nazwisko jego twórcy.

**Znaczenie wyrazów.**

1) a) Rodzaj drzewa. b) Płyn do picia. 2) a) Park. b) Bogini. 3) a) Zwierzę leśne. b) Angielskie imię męskie. 4) a) Gra towarzyska. b) Pamiętnik. 5) a) Lotnik. b) Miasto starożytne. 6) a) Surowy porządek. b) Zniżka ceny. 7) a) Gorący płyn. b) Czyszczenie bielizny. 8) a) Pantofel holenderski. b) Wino. 9) a) Łódka. b) Zwierzę domowe. 10) a) Ptak domowy. b) Napój.

## Układanki szaradowe

**(Ul. O. Tabaksblatt).**

Przedmiot do jedzenia dobrze przechowany + linja kolejowa + zaimek (wspak, dźwiękowo) = szkoła muzyczna.

Papier wartościowy + samogłoska + bufet w sklepie = przysmak.

*

**(Ul. S. Cwajgenberg)**

Metal + samogłoska + spółgłoska = przyrząd do pisania.

Zabawa + zaimek = przyrząd do fruwania.

Słup + zaimek = odzież.

Spółgłoska + samogłoska + gry = kraj w Europie.

* * *

**(Ul. „Irka ze wsi“).**

Bij + litera dźwiękowo + zaimek = imię męskie.

Ochota do pracy + litera dźwiękowo = przedmiot zastępujący krzesiwo i hubkę.

Imię żeńskie + przyimek + zaimek = konserwy.

Potrzeba + literat + nuta = mieszkanie ślimaka.

## Szarady

**(Ul. „Lilla Weneda“).**

Pierwsze - drugie - trzecie —
to imię męskie, zgadniecie,
Czwarte — to niegrzeczne pytanie — wiecie?
Piąte będzie nazwiskiem poety,
Całość — miasto, gdzie dziwne prawa były dla kobiety.

(Ul. H. Zylberman).
Pierwsze — znajdziesz w alfabecie,
Drugi — w mieście domu strzeże.
Literą dźwiękową jest trzecie.
Całość kwiat dość znany,
Na polach często spotykany.

(Ul. Basia Tomaszewska).
Pierwsze piąte — senna zjawa,
Czwarte piąte — pas taneczne,
Drugie trzecie bryłą będzie,
Trzecie pierwsze — zwierzę w Ameryce znane wszędzie.
Całość — papiery bezużyteczne.
Zużyte i zbyteczne.

# Zagadki

(Ul. R. Cwajgenberg).
Pięć głosek tylko ma ta płaszyna,
Na d się kończy, na d się zaczyna.

* * *

Samogłoska mieści się w samo głosce,
Wyraz kończy się spółgłoską.
Lato, jesień dają te przysmaki,
Jadają je chętnie dzieciaki.

* * *

(Ul. R. Cwajgenberg)
Człowiek ją sobie gromadnie chowa,
Choć mało rozumu ma jej głowa,
Dostarcza mięsa i pierzy,
Do rzędu ptaków należy,
Brzydko chodzi, zręcznie pływa,
Jest zła i krzykliwa.
W historji tem się wsławiła,
Że od napaści Rzym ocaliła.

(Ul. Irusia Góecka)

Panna, co nigdy nie płacze,
Za to innym płakać każe.
Zdala od niej są kołacze,
Co do mięsa — jak się zdarzy.
Sukien na niej chyba dwieście,
Zgadnijcie, dzieci, nareszcie.

(Ul. Jurek Babad)

Chodzi on w nocy,
Bez niczyjej pomocy.

# Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) do dnia 19 listopada.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:
1) Bilet do kina.
2) Grę towarzyską.
3) Książkę.

# Rozwiązania rozrywek umysłowych,

## umieszczonych w numerze 44 „Mojego Głosiku"

**ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I.**

Mikroskop, Ikar, grabarz, uszy, etymolog, lotto, Carogród. epidemiczny, Ronald, Valparaiso, Allison, nansuk, Taiti, epos, Suez, Dingo, Egipt, Saragossa, alkierz, Amsterdam, Venera, egzamin, Dickens rotmistrz, Ateny.

„Miguel Cervantes de Saavedra — Przygody Don Kiszota z Manszy".

**ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.**

Asfalt, lejce, Bolzano, egzaminator, rodzaj, taradajka, Ezaw, Ibanez, nałóg, szakal, tajenie, Ejsmond, Ibsen, nabożeństwo, ukos, latawiec. Micki.

„Albert Einstein, Ulm — Teorja względności".

**ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU III.**

Kryptogram, Arski, Zakopane, Chili (wspak), Marjusz, Indochiny, Ewers, Rafał, ziemia, Kleczew, raniec, układy, korab, ucho (wspak) wasal, Samos, Kubelik, Idzikowski „Kazimierz Krukowski — Mieczysław Cybulski".

**ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI**

Okocim, marchew, koral, paleta, bocian, huzar, łza, Łotwa, spis, koniak, związek.

„Król chłopów — Chata za wsią"

**ROZWIĄZANIE UKŁADANFK SZARADOWYCH**

Ko-o-pe-ra-ty-wa. Pa-les-ty-na. R-ob-o-ta. Ma-tur-a. A-graf-ka

**ROZWIĄZANIA WIZYTÓWEK**

Automobilista. Ambasador. Chemik. Obrońca.

**ROZWIĄZANIE SZARADY**

An te-na.

**ROZWIĄZANIE ZAGADKI**

Łyżka, nóż i widelec.

* * *

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 44 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Albinówna Jadzia, Adelska Gieńka, Adamski Włodek. Abramska Luta, Adamczewski Jurek, Akerberżanka Gutka, Bolkowska Olesia, „Berta", Balcerkówna Mania, Budzyńska Basia, Bosiński Kazik, Borensztajn Atek, „Biała Basia„ Czarnecka Halina, Cwajgenberg S. Cukiermanówna Ewunia, „Czarny korsarz", Celińska Zosia, Cybulski Janek, Cymer Janek, Dudzińska Oleńka, Dosińska Kazia, Drabkówna Wisia, Dawidowicz Henryk, Daumerówna Lucia, Englerowie Janek i Mila. Engelman Ignaś, Furlańska Stasia, Filipczyńska Marja, Falderówne Zosia i Ania, Furmański Janek, Gołakowski Tadek, „Galicjanin", Gombińska Jadzia, Górewiczówna Niusia, Golińska Zocha, Gurkówna Lola, Hurwiczówna Lina, Hurwicz Józio, Halecka Irena Holcmanówna Bela, Heriner Edek. Ikka Renia, „Irka ze wsi", „Ilma" Iwankowicerówna Mania. Janiakówna Władzia, Janowska Relunia, Janowska Felka, Jakubowski Józio, Joskowiczówna Irka, Kostakówna Hania, Krygierówna Hadaska, Karolkowska Marta „Krasnoludek", Kenigstein Jurek, Kantorowiczówna Zosia. Kotlarski Józek. Loderska Marysia, Landau Romek Lipmanówna Fania, Lipska Hanka, Łabędzka Mary, Łęcka Halszka, Marecki Bolek, „Młody kapitan", Morguliesówna Gienia, Malinowski Stasio, Markowska Wisia, Nabelska Kazimiera, Nowacka Józia, Nowik Władek, Nonberżanka Hela, Orlińska Hanka, Ołtuska Stefka, Olecka Janka, Orzechowski Julek, Parzenczewska Krysia, Pilecka Bronka, Perelmanówna Haneczka, Piasecki Włodek, Perle Janek, Rutkowska Helena, Róziewiczówna Bela, Rosińska Jadzia, Rutkowska Helena, Rozenfarbówna Żenia, Rudzińska Slawka, Rozencwajżanka Lutka, Rozencwajżanka Pola. Szymczakówna Janka, Szylit S., Szymkiewicz Stefan, Sobczak Włodek, Simonowiczówna Madzia, Tobolska Jadzia, Tomaszewska Basia Tenderska Olesia, Tucholcówna Bronka, Tabahksblatt O., Torończykówna Lola, Ulatowska Jadzia, Ungerówna Kazia, Winiecka Pela, Wilska Antosia, Wiązowska Romana, Wyrębowska Zuzia, Wajnberg H. i Rotbard S., Wolańska Gienia, Weiss Tolek, Wierzbińska Lodzia. Waldmanówna Lucia. Zalewska Krysia, Zykman L., Zaniecki Marjan, Zającówna Lola, Zajączkowska Miecia, Załęska Józia, Zylber

Henryk, Zylbersztajnówna Krysia, „Żelazna stopa", Żabińska Lodka, Żebrowska Janina.

*

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1) Jednomiesięczny abonament do „Czytelni Popularnej" Cegielnia na 18 — L. Zysman.

2) 2 bilety do kina — Wajnberg i Rotbard.

3) Grę towarzyską — Krysia Parzeńczewska.

Po odbiór nagród z ubiegłego i bieżącego tygodnia zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) w sobotę, dnia 18 listopada między godziną 4 — 5 pop.

# ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Babad Jurek: Bardzo się cieszę, że zacząłeś czytać „Głosik" i napisałeś do mnie list. Chętnie udzielę ci rozmaitych wskazówek, dotyczących prac dla „Głosiku". Możesz nadsyłać żarciki, zagadki itp., o ile będą dobre, napewno je umieszczę. Naturalnie muszą to być prace twoje, ułożone samodzielnie. Czy próbowałeś rozwiązać łatwiejsze rozrywki z „Głosiku"?

„Stary znajomy": Bardzo się cieszę, że lubisz „Głosik" i zostałeś nadal jego przyjacielem. Na przyjęciach będziesz zawsze mile widziany. Do rozwiązań należy dołączać słowa pomocnicze.

Tomaszewska Basia: Rozrywki otrzymałam i skorzystam z nich w miarę potrzeby. Pola niech do mnie napisze.

Ołtuska Stefka: Witam nową siostrzeniczkę i bardzo się cieszę, że zdobyłaś się na list. Rozwiązania nadeszły ze znacznem opóźnieniem. Napewno nie zapomnę o nowej siostrzeniczce, która, mam nadzieję, nie zapomni o „Głosiku".

Keplówna M.: Dlaczego nie nadsyłasz rozwiązań?

Rumiński Albinek: Temat był dobry, tylko opracowanie słabe. Wierszyk „Polska wolna" wogóle nie ma sensu. Echo nie może kogoś razić jak kolce, choćby one nawet były rymem do „Polsce". Ortografję można poprawić, ale tylko wtedy, kiedy warto. Radzę ci narazie zaniechać prób poetyckich.

Lewkowiczówna Irenka: Wierszyki można nadsyłać do mnie. Wszystkie dzieci tytułują mnie ciocią. Przyjęcia odbywają się wtedy, gdy rozdaję nagrody, a o tem zawsze zawiadamiam w „Głosiku". Dzieci przychodzą do redakcji na Piotrkowską 101 Wierszyk jest słabiutki. Może opiszesz, jak świętowałyś cie w szkole dzień oszczędności.

Lewkowiczówna Irenka wzywa Hanusię Bohmównę, aby napisała do „Mojego Głosiku".

Lewkowiczówna Irenka poleca dziatwie głosikowej następujące książki: Mayne Reid'a: Nasza trójka w lasach Beskidów, Biały wódz indjan; Dromlewiczowej: Szalona Jasia, Dwaj chłopcy z filmu, Płomienna obręcz, Dziecko kina; Alcott: Różyczka, W cieniu Abrów.

Bauman Henio: Jestem tak zachwycona twojem pisaniem. Jak dotychyas, każdy twój list jest skończony. Logogryf jest za łatwy.

Gorczykowska Anielka: Zielnik chętnie obejrzę. Przynieś go kiedyś na przyjęcie. W sprawie nieoddawania pożyczonych książek nie mogę ci udzielić rady, gdyż i mnie to stale się zdarza. Bardzo rzadko ktoś poczuwa się do obowiązku zwrócenia pożyczonej książki. Należy w każdym razie zapisywać sobie komu się książkę pożyczyło, i w razie potrzeby trzeba monitować daną osobę.

Granat Artur: Pamiętam cię i cieszę się, że postanowiłeś odnowić korespondencję z „Głosikiem". Do grona dziatwy głosikowej już należysz, więc nie potrzebuję cię do niego przyjmować.

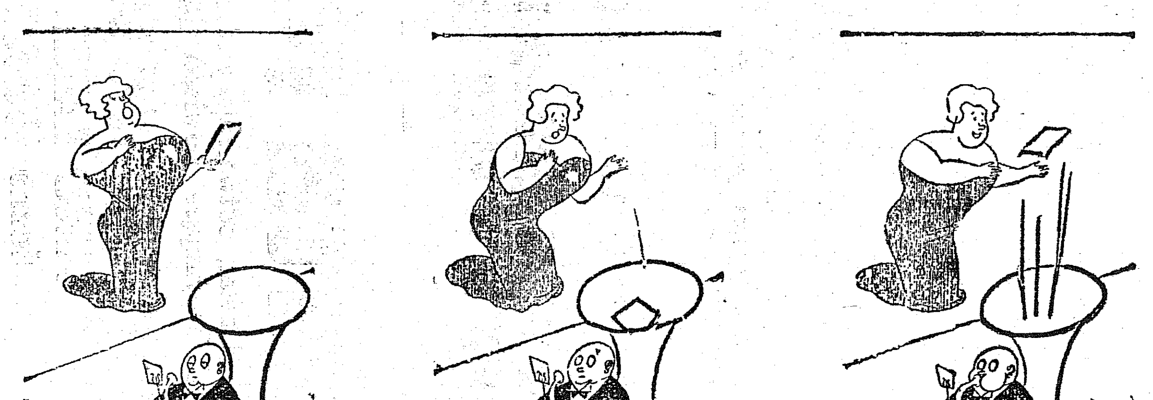

**Pieśń bez słów**